Nr. 10. We Lwowie dnia 31. maja 1903. Rocznik VIII.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Zła polityka — zły przemysł.

Jeżeli chłopu francuskiemu źle się powodzi, to narzeka na „złą politykę" i ma poniekąd słuszność, bo polityka jego kraju, trzymająca w swem ręku naj ważniejsze nitki bytu i rozwoju ekonomicznego, powinna dążyć do tego, aby mu dawać dobre warunki pracy i aby mu się coraz lepiej powodziło, o ile sam swem lenistwem i głupotą nie sprowadza na siebie klęsk i niepowodzeń.

Tak jest we Francyi. A cóż dopiero w kraju, który przez złą lub nieprzyjaźną politykę starano się od stu lat niszczyć i w którym do zera sprowadzono energię i przedsiębiorczość prywatną w dziedzinie ekonomicznej? Tu od ochronnego i zachęcającego działania władz, od ich pomocy prawnej i finansowej zależy niemal wsystko, tutaj tysiąc razy więcej niż gdzieindziej zła polityka sprowadza klęski ekonomiczne, staje się złem gospodarstwem i złym przemysłem.

Odczuwamy to w kraju naszym obecnie dotkliwiej niż kiedykolwiek Wskutek niezwoływania Sejmu nastąpił szkodliwy zastój. Wszystko, co miało się posunąć naprzód w dziedzinie gospodarstwa krajowego, w zakresie robót publicznych, komunikacyi, melioracyi, popierania rolnictwa i przemysłu, szkolnictwa — spoczywa i spoczywać musi, bo nie było Sejmu i nie uchwalono budżetu na rok 1903.

W organach opinii publicznej rozbudzono większy zapał i większe nadzieje dla pracy nad odrodzeniem ekonomicznem — a tu tymczasem brak Sejmu i brak budżetu nie dozwala się tym nadziejom ziścić — przez złą politykę państwa i rządu centralnego kraj skazany na przymusową martwotę. To też zamiast ożywienia i zapału, spotykamy się ze zniechęceniem — zamiast ziszczenia słusznych nadziei, z najokropniejszem rozczarowaniem.

Jeszcze więc jeden rok stracony, podczas gdy nam czasu tracić nie wolno — podczas gdy każdy rok bezczynności jest dla nas już nie zastojem ale cofnięciem się wobec szybkiego ekonomicznego rozwoju sąsiadów.

Najdotkliwiej odczuwamy tę złą politykę w sprawach krajowego przemysłu. Odnowiona przed rokiem Komisya kraj. dla spraw przemysłowych nakreśliła sobie szerszy zakres działania, uznała niedostateczność funduszów na popieranie przemysłu i sił, potrzebnych do połączonej z tem pracy. W obu kierunkach przedstawiła swe wnioski — upomniała się o pomnożenie pracowników, zażądała podniesienia krajowego funduszu przemysłowego do pięciu milionów i miała uzasadnioną nadzieję, że te jej wnioski życzliwie przez Sejm przyjęte zostaną. Tymczasem Sejm nie został dotychczas zwołany — zamiast pomnożenia funduszów, nie ma nawet na rok b. i tej dotacyi stu tysięcy koron, która była w roku ubiegłym do budżetu wstawioną — i Komisya, nawet w takich rozmiarach jakto w latach ubiegłych bywało, nie

może brać pod rozwagę podań o pożyczki na cele przemysłowe.

Zamiast słusznego podniesienia całej akcyi — nastąpił więc nieprzewidziany jej upadek — zniechęcenie na wszystkie boki, gorżka niewiara, ażeby się w tym biednym kraju coś istotnie poważniejszego na rzecz przemysłu zdziałać udało.

I czyjaż w tem wina? Nie Wydziału krajowego, ożywionego najlepszemi chęciami — nie Komisyi przemysłowej, która potrzebę żywszej i szerszej akcyi na rzecz przemysłu jak najżywiej odczuwa — nie Sejmu, bo ten nie miał nawet sposobności wolę swą wypowiedzieć — lecz wina złej polityki rządu centralnego, który autonomię kraju koronnego lekceważy i nie przedstawia monarsze wniosków, aby Sejm tego kraju regularnie i na dłuższe sesye zwoływał.

Dosłownie stwierdza się tu przeto zasada: „*Zła polityka — zły przemysł*".

A na czyją korzyść? Oczywiście na korzyść tego przemysłu fabrycznego metropoli przedlitawskiej, który pod skrzydłami wszechmocnej biurokracyi centralnej żyje i z łaski jej w pierze porasta, a który dziś oczywiście zacierać musi ręce, że przemysł krajowy jak spętany Prometeusz szarpie się nadaremnie i kroku naprzód uczynić nie może.

J. Starkel.

Hygiena przemysłowa.

Nakładem Wydawnictwa c. k. książek szkolnych, została obecnie wydaną książeczka, która powinna się znaleźć w ręku każdego przemysłowca i rękodzielnika. Celem jej jest troska o zdrowie i życie pracujących w rozmaitych gałęziach przemysłu, a tytuł cały: „Przewodnik do nauki zasad hygieny przemysłowej i ochrony przed wypadkami, opracowany przez M. Kulkę i L. Jehlego, inspektorów przemysłowych, a spolszczony przez dr. Karola Falkiewicza. Cena książeczki wynosi 30 halerzy. Dzieli się ona na część ogólną i część szczególną, obejmującą hygienę przemysłów: metalowego, tkackiego, przyodziewczego, drzewnego, pozłotniczego, tapicerskiego, garbarskiego, szczotkarskiego, spożywczego, papierowego, budowlanego, chemicznego i elektrycznego, a w końcu przepisy ochronne przeciw wypadkom.

Chcąc bliżej obznajomić czytelnika z tą pożyteczną książeczką — powtarzamy poniżej całą jej część ogólną.

* * *

W wielu zawodach przemysłowych wystawien są robotnicy na szkodliwe dla ich zdrowia wpływy, różne co do rodzaju i właściwości w poszczególnych rzemiosłach. Tak n. p. wiemy, że na każdych 100 osób w przeciągu roku zapada na zdrowiu: rzeźników 10, szewców 20, stolarzy 23, drukarzy 38, murarzy 57 i t. d.

Te szkodliwe wpływy w zawodach przemysłowych powstają wskutek:

1) przebywania w zepsutem powietrzu;

2) obrabiania lub używania szkodliwych albo trujących materyałów;

3) postawy ciała przy pracy.

Powietrze w pracowniach ulega zepsuciu: *a)* wskutek przebywania wielkiej liczby osób w zamkniętych izbach; *b)* wskutek tworzenia się pyłu; *c)* wskutek wywiązywania się gazów; *d)* wskutek zbyt wielkiej suszy lub za wielkiej wilgoci.

Jeśli w źle przewietrzanych izbach przebywa przez dłuższy czas dużo ludzi, to zapadają na ból głowy, zawroty, brak apetytu i t. d. Należy przeto dbać o to, aby pracownie były odpowiednio przestronne w stosunku do liczby zatrudnionych w nich osób. Na jedną osobę musi przypadać przynajmniej 10 m^3 powietrza. Dalej konieczne też jest ciągłe odnawianie powietrza w pracowni, t. zn. że izbę trzeba przewietrzać. Przez przewietrzanie rozumiemy usuwanie powietrza zepsutego, a wprowadzanie świeżego. Najprościej uskutecznia się przewietrzanie pracowni przez otwarcie okien, co jednak bez złych następstw (przeciąg, przeziębienie) można robić tylko w ciepłej porze roku. Lepsze do tego celu są okna, obracające się u dołu około poziomej osi. (Oświetlenie górne.) Do usuwania zepsutego powietrza wchodzą coraz bardziej w użycie wpuszczone w mur i ponad dach wyprowadzone węże wentylacyjne.

Jeżeli zanieczyszczenie powietrza przez roboty przemysłowe bywa znaczniejsze, należy postarać się koniecznie o sztuczną wymianę powietrza za pomocą mechanicznie poruszanych wentylatorów lub injektorów.

Przy wielu robotach przemysłowych wytwarza się pył. Wskutek oddechania nim zasycha nam w gardle i doznajemy podrażnienia do kaszlu. Ciągłe oddechanie pyłem może wywołać choroby płucne, może z tego rozwinąć się gruźlica. Należy przeto usilnie chronić robotników przed oddechaniem pyłem.

Osiągamy to najpewniej, używając do wszelkich, pył wytwarzających robót zupełnie zamkniętych aparatów (urządzeń) n. p. do tłuczenia, mieszania, sortowania materyałów i t. d. Gdzie to nie jest możliwe, tam odnośne maszyny robocze należy zaopatrzyć w takie urządzenia, któreby usuwały pył z miejsca jego powstawania i nie dopuszczały do jego dalszego rozprzestrzeniania się. Jeżeli robotnik ma być tylko przez krótki czas wystawionym na działanie pyłu, to powinien się przed wdychiwaniem go ochronić przez użycie wziewników (respiratorów). Są to przyrządy, które bierze się przed usta, względnie przed nos, a powietrze, przepełnione pyłem, przechodzi w nich przez jakąś filtrującą (oczyszczającą) materyę

(bawełnę, pilśń i t. d.), która pył w sobie zatrzymuje, tak, że tylko czyste powietrze dostaje się do przewodu oddechowego. Ważną jest rzeczą przy używaniu takich wziewników, aby ów filtr odnawiać jak najczęściej.

Jeżeliż wskutek oddechania pyłem wywiązała się jaka choroba płucna, to z niej może łatwo powstać przez wdychiwanie zarazków gruźlica. Zarazki te znajdują się w wydzielinach śluzowych osób, chorych na gruźlicę. Gdy się wydzieliny dostaną na podłogę, wysychają, a zarazki rozchodzą się w powietrzu pracowni. Trzeba więc usilnie starać się o to, aby nigdy nie pluto na podłogę; należy w tym celu ustawić spluwaczki, napełnione wodą lub jakim odrażającym (dezinfekcyjnym) płynem.

Najniebezpieczniejszym dla robotników jest pył z kamienia, mniej niebezpiecznym jest pył metalowy; pył drzewny działa także szkodliwie.

Przy wielu robotach przemysłowych powstają gazy lub pary, które drażnią płuca, pobudzają do kaszlu i prawie wszystkie są szkodliwe dla zdrowia. Dotyczy to szczególnie gazów, wywiązujących się przy zastosowaniu kwasów, np. przy wytrawianiu, napalaniu przedmiotów metalowych i t. d. Takie roboty należy wykonywać tylko pod kapami, połączonemi z dobrze ciągnącym przewodem wentylacyjnym (kominem). Gdy chodzi o chwilowy pobyt w izbach, napełnionych gazami, może się robotnik ochronić do pewnego stopnia, przywiązując przed nosem i ustami wilgotne gąbki. W razie silniejszego wywiązywania się gazów należy koniecznie usuwać sztucznie zepsute powietrze za pomocą wywiewników, injektorów i t. d.

Trujące gazy (tlenek węglowy) wywiązują się wskutek używania w pracowni otwartych piecyków koksowych, które zastosowuje się nieraz w nowych budowlach i odlewniach. Robotnicy zapadają wtedy na ból głowy, zawrót, mdłości, a nawet śmierć może z tego powodu nastąpić. Używanie takich piecyków w pracowniach nie jest dozwolone.

Szkodliwie działają też pary metalowe, sprowadzając ból głowy, gorączkę i t. d., — przypadłości, zwane „wrzączką“ (gorączką lejarnianą).

Jedną z głównych przyczyn zapadania robotników na zdrowiu stanowi obrabianie trujących lub szkodliwych materyałów.

Do wyrobu prostych zapałek używa się trującego białego fosforu, który wywołuje u robotników tak zwaną nekrozę fosforową (chorobę zapałkową). Wywiązuje się przy niej choroba szczęk, wymagająca operacyi, która nadweręża znacznie zdrowie robotników.

Do złocenia w ogniu (względnie posrebrzania) używa się rtęci, wskutek czego zapadają robotnicy często na chorobę rtęciową. Objawia się ona zwiększonem wydzielaniem śliny (ślinotokiem), z ust dobywa się cuchnący wyziew, zęby wypadają, ręce drżą bardzo widocznie. Choroba ta występuje najczęściej u zwierciadlarzy, lecz przytrafia się także u robotników, zajętych przy wyrobie lamp żarowych.

Bardzo rozpowszechnione jest używanie ołowiu i jego związków. Stykają się z nimi drukarze i czcionkarze, gdyż z tego materyału sporządzone są czcionki — mają z tymi związkami do czynienia pilnikarze i kwieciarze w podkładkach, służących do wybijania — używają ich także: lakiernicy i rękawicznicy, jako bieli ołowiowej, lakiernicy, uszczelniacze rur i przy wyrobie akumulatorów, jako polewy ołowiowej (minii), wreszcie farbiarze, jako soli ołowiowych.

Pierwsze zaatakowanie zdrowia poznać można po zabarwionym chorobliwie rąbku na dziąsłach, który „szwem ołowiowym“ nazywają. Dalsze działanie ołowiu na organizm objawia się gwałtownymi bolami wewnętrznymi (kolki ołowiowe). W pewnych wypadkach występuje nawet bezwład ołowiowy, przy którym pojedyncze palce u rąk drętwieją bezwładnie.

Aby ochronić zdrowie przed wpływem trujących materyałów, należy przestrzgać następujących przepisów ochronnych ogólnych: Przedewszystkiem należy zapobiedz temu, aby się cząsteczki trującego materyału nie dostawały do jamy ustnej. Jedzenie przeto i przechowywanie artykułów spożywczych w pracowniach powinno być jak najsurowiej zabronione; również należy zakazać palenia tytoniu przy pracy, gdyż do cygara mogą łatwo przylgnąć drobne cząsteczki trującego materyału i tą drogą dostać się do ust. Dalej trzeba usilnie na to wpływać, aby robotnicy po pracy i przed jedzeniem myli sobie dokładnie ręce, a w pewnych razach nawet twarz, i aby płukali usta. W tym celu należy dostarczyć robotnikom stosownych umywalni z mydłem i ręcznikiem. Dość jeszcze rozpowszechniony zwyczaj, że robotnicy myją ręce wszyscy w jednem naczyniu (kuble i t. p.) bez zmiany wody, powinien być stanowczo usunięty, gdyż przy tym sposobie pierwsze tylko osoby oczyszczają ręce rzeczywiście, następne zaś mają wodę zabrudzoną. Należy się zatem starać, aby mycie odbywało się w wodzie odpływającej. Do tego nadają się zbiorniki wody z kilku kurkami i podstawionymi pod nie ściekami. Aby robotnicy nie potrzebowali zbyt długo czekać na kolej umycia się, zaleca się urządzenie jednego kurka na każdych 8, a najwyżej 10 osób.

Niektóre kategorye robotników, jak: palacze, robotnicy w gazowniach (przy retortach), kowale, czcionkarze i t. d. narażeni są przy pracy na działanie ciepła promienistego. Dla jego wstrzymania, względnie zmniejszenia, powinny być wszystkie powierzchnie, promieniujące ciepło, osłonięte złymi przewodnikami ciepła, (płytami azbestowemi albo jakim innym materyałem izolacyjnym).

Zbyt wysoka ciepłota, panująca często w suszarniach, podkopuje zdrowie zajętych tamże robotni-

ków. Wobec tego powinny być takie izby jak najlepiej przewietrzane, a stopnia ciepłoty nie należy ponad potrzebę podwyższać; niemniej powinni mieć robotnicy osobną izbę dla ochłodzenia.

Wyjmowanie przedmiotów z pieców do wypalania, z suszarń (w odlewarniach) i t. d. należy wykonywać po ich ostudzeniu i po przewietrzeniu izby, gdyż wedle doświadczenia wysoka i nagle się zmieniająca ciepłota może łatwo sprowadzić chorobę.

Powietrze zanadto wilgotne powoduje w chłodniejszej porze roku tworzenie się pary; odzież pracujących w takich izbach robotników jest ciągle przemokłą, wskutek czego mogą się łatwo rozwinąć choroby z przeziębienia.

Nie bez wpływu na zdrowie robotników jest też ich postawa przy pracy — niekorzystny jednak wpływ „zawodowej postawy ciała“ bywa niejednokrotnie przeceniany.

Postawa siedząca u szewców, krawców i t. d. jest wtedy szkodliwą, jeżeli robotnik pracuje pochylony ku przodowi i przez to uciska dolną część ciała, utrudniając sobie swobodne oddechanie. To ma miejsce szczególnie wtedy, jeżeli pracujący opiera się piersią o warsztat, jak to np. robią litografi.

Jeżeli robotnik musi przez cały czas pracy stać (ślusarze, kowale, stolarze i t. d.), to mogą wystąpić nabrzmiałości na nogach, tak zwane żylaki. Ustawienie w takich pracowniach siedzeń, na których robotnicy mogliby podczas przerw w pracy odpocząć, oddaje wielką usługę. Jest bowiem udowodnioną rzeczą, że zawodowa postawa ciała nie wpływa zasadniczo na zdrowie, jeżeli robotnicy podczas przerw w pracy zmieniają postawę.

Większość interesowanych lekceważy sobie jeszcze zarządzone dla ochrony zdrowia robotników środki. Jest jednak rzeczą dowiedzioną, że przez ścisłe przestrzeganie podanych powyżej przepisów można znacznie poprawić stan zdrowotny wśród zajętego w zawodach przemysłowych personalu. Wykażemy to na kilku przykładach. Zatrucie fosforem było dawniej bardzo w fabrykach zapałek rozpowszechnione; odkąd jednak wprowadzono przeciw niemu dokładne środki, występuje coraz rzadziej. Wśród zwierciadlarzy ulegała dawniej więcej, niż połowa, zatruciu rtęcią, a w dzisiejszych należycie urządzonych fabrykach prawie się już ta choroba nie pojawia. W pewnej fabryce minii zapadała więcej, niż połowa robotników, na kolki ołowiowe; wskutek zaprowadzenia stosownych urządzeń spadła liczba zasłabnięć do jednej czwartej.

Wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych.

W *Tygodniku Samborsko-Drohobyckim* nr. 21. zamieścił p. M. Bojarski artykuł p. t. „Kto ma słuszność“? bardzo charakterystyczny ze względu na pracę naszą około podniesienia przemysłu krajowego. Oto osnowa tego artykułu:

„Będąc we Lwowie, wstąpiłem do wytwórczo-handlowej Spółki przyborów szkolnych. Założona przed czterma laty wśród najkorzystniejszych warunków, powinna była do dnia dzisiejszego stać się potężną instytucyą, a że na jej czele stoi profesor uniwersytetu dr. Antoni Kalina, człowiek niesłychanej zacności i ofiarności na cele publiczne, mogła już dzisiaj dawać impuls początkującemu przemysłowi naszego kraju.

„I przesadnego optymizmu w nadziejach mych nie było. Zapotrzebowanie przyborów szkolnych blisko miliona dzieci szkolnych i inteligencyi kraju przedstawia — licząc skromnie — wartość 4 miliony koron rocznie, a że w krótkim czasie po założeniu powinna była Spółka przynajmniej $^1/_5$ część zapotrzebowania pokrywać, roczny więc obrót jej powinien dzisiaj dochodzić do bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, kwoty miliona koron. — Fachowi ludzie wiedzą, że zysk przy sprzedaży tych artykułów waha się pomiędzy 25—50%, przedstawia więc jako zysk przy piątej części zapotrzebowania ogólnego kwotę ćwierć miliona! I wszystkie te cyfry wzięte są ze statystyki i z fachowych zestawień, lecz operowano niemi bardzo pessymistycznie.

„Zamiast potężnej instytucyi ujrzałem w warsztatach kilkunastu pracowników a magazyny mieszczące się w 3 ubikacyach. Jak się to stało? dlaczego? — pytam kierownika, a ten mi odpowiada: brak kapitału obrotowego. Podaje mi książki, przeglądam papiery Spółki i czoło mi płonie wstydem za siebie, za wszystkich: oto Spółka liczy 534 członków z kapitałem sześć tysięcy kilkaset koron. A więc jak zawsze! do rady nas i tu wielu, do krytykowania pewnie każdy, ale do roboty, a wszak tu pieniądz robotą, jeden dr. Kalina! W tej chwili wszedł do sklepu. Zaczynamy rozmowę, a widząc me zainteresowanie się Spółką prosi do siebie, byśmy pomówić mogli swobodnie. Opowiada mi historyę Spółki, historyę taką smutną jak nasza nędza i taką typową, jak niedołęstwo nasze.

„Trzech ludzi zgłasza się do niego z prośbą, by stanął na czele zawiązującego się towarzystwa; ludzie nie mający dotychczas z przemysłem nic wspólnego i, co gorsza a co przecież jest tak bardzo naszem, nie wiedzących dość jasno, czego chcą, ani nie umiejących dość systematycznie w obranym kierunku pracować. Z planami niejasnymi idą szukać firmy i w pierwszej chwili spotyka ich odmowa. Czemu? bo człowiek, do którego się zgłosili, wiedział, iż samej firmy dać nie może ale i pracę, a do pracy w tym kierunku się nie kształcił. Zaciekawiony jednak zaczyna wypytywać o szczegóły i wierzyć nie może. „To jakże! to my do tego stopnia biedni jesteśmy,

iż sami sobie zeszytów nawet zrobić nie umiemy?“— i pod wpływem tej smutnej refleksyi przyrzekł dać firmę i pracę.

„I od tego czasu mija lat cztery, łamania się ze wszystkiemi trudnościami, jakie są tylko możliwe w kraju tak ubogim w zaufanie publiczne ale i w ludzi godnych tego zaufania, jakim jest nasz kraj biedny. Trzeba było zakasać rękawy i zaprządz się do roboty, wyrzec się spoczynku wakacyjnego, a nawet i tej wiary w ludzi, jaką mają czyste charaktery, póki jej im życie nie odbierze.

„Wreszcie po kilkakrotnych zmianach zarządu i personalu służbowego zrobił tyle, że dzisiaj są przynajmniej uczciwi ludzie do pracy. Jest więcej. Potrafiono wyrównać ten uszczerbek w opinii publicznej, który zrobiła niesumienność dawnego personalu. Dzisiaj zdobyła Spółka ogromne koła odbiorców, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. To też w bieżącym roku zmuszoną była Spółka uciec się do marki ochronnej (jest nią pszczółka) dla zabezpieczenia swych wyrobów od coraz częstszego naśladownictwa.

„Taki jest efekt moralny. Jest on bądź co bądź wielki, lecz jak nędznie przedstawia się Spółka pod względem materyalnym! Po czterech latach istnienia zdołano ściągnąć od wspólników 6 000 koron! a dodać trzeba, że kapitał ten ściągano przez całe 4 lata, że dopiero w ostatnim czasie znaczna część jego wpłynęła. I czemże tu było zdobywać rynki zbytu, gdy codziennym zamówieniom nie można było podołać.

„Więc tem, co było, zrobiono i tak bardzo wiele. Aktywa Spółki przenoszą passywa o kilka tysięcy koron, zrobiono to, na co zwykłe towarzystwa przemysłowe przeznaczają połowę swoich grubych milionów, zjednano masy odbiorców. Towarzystwo ma za sobą przychylność prasy krajowej, która tak życzliwie odnosi się do naszego, mającgo się budzić przemysłu, a to dałoby się także jako bardzo wysoka kwota do aktów Spółki doliczyć — ma to wszystko i — 6.000 koron kapitału zakładowego! Więc co robić? Zmienić udziały 10 i 20 koronowe na 100 i 200 koronowe, a mieć będziemy zamiast 600 członków i 6.000 kor. 250 członków i 40.000 kor. Tyle jednostek, chwała Bogu, kraj nasz posiada, które chętnie grosz swój niosą na cele publiczne — wszakże, mimo wad wszelkich, jakie zarzucamy szlachcie, braku ofiarności, gdy chodzi o cel, który uzna za godziwy, zarzucić jej nie możemy — czyż ci ludzie nie zechcą przystąpić do Sp łki z udziałem 200 koron, chociażby nawet — co w danych warunkach niemożliwe — uważali je za przepadłe? U nas w Samborze bursy chłopskie stoją pieniądzmi urzędników ale i hojnymi datkami Sozańskich.

„Czcigodny profesor potrząsł głową z niedowierzaniem: — Jeśli w co jeszcze mogę wierzyć, to w pokolenie, co wyrasta. Siedziałem w sklepie jak zwykle, gdy wszedł studencik. Czego chcesz, dziecko? Przyniosłem tu 20 koron. Na cóż to przyniosłeś? Bo my chcemy mieć teraz przemysł własny, to ja uskładałem z lekcyi i przyniosłem. Z rozrzewnieniem ucałowałem chłopca i pomyślałem: ci stworzą przemysł naprawdę. Ale żeby z dzisiejszego pokolenia ten ogień wykrzesać — ha, niech pan próbuje.

„A ja próbuję. I jako pierwszą część próby przedstawiam, com widział, w przekonaniu, że w kraju jest dość i serc gorących, co pracę uczciwą dla kraju poprą i głów rozumnych, co dobry interes ocenią.

* *
*

Barwny artykuł powyższy wymaga z naszej strony dopowiedzenia.

Przeciw Spółce handlowo-wytwórczej toczy się walka skryta i jawna. „Chrześcijańscy“ kupcy i introligatorowie krajowi oskarzają Spółkę przed Radą szkolną krajową, żądając od niej, ażeby zakazała szkołom i młodzieży pobierać przybory szkolne od Spółki— w ministerstwie handlu zaś odmawiają Spółce maszyn do wyrobu zeszytów, bo agituje, przeciw temu jeden z największych wiedeńskich fabrykantów zeszytów, będący także członkiem przybocznej Rady ministerstwa. Mimo to Spółka istnieje, działa i działalność swą rozwija, nie mając żadnego wyrzutu sumienia, ażeby stawała w drodze krajowym producentom i kupcom i zabierała chleb, należący się pracownikom zawodowym.

Przez kogoż to działa Spółka? Oczywiście przez zawodowo wykształconych introligatorów i pracownice, którym daje zarobek, jakiego gdzieindziej przy wyrobie przyborów w kraju nie mają. A przez kogoż sprzedaje swój towar? Oczywiście przez kupców krajowych.

A dlaczego to robi? Oto dlatego, że mimo nawoływania od wielu lat, ażeby przybory szkolne, a choćby zeszyty w kraju były wyrabiane, nie zdobyli się introligatorowie nasi na większą akcyę w tym kierunku, taką akcyę, któraby mogła stawić czoło bezustannemu a bardzo znacznemu importowi tych artykułów z poza kraju.

Spółka zastępuje wiąc fachowców w tym kierunku, zwalcza napływ przyborów szkolnych z poza kraju, daje robotę, której dotąd nie dawano lub tylko bardzo niewiele, służy więc sprawie podniesienia krajowego przemysłu i dlatego zasługuje na poparcie.

„Petrolea“.

Jednem z najbardziej uzasadnionych żądań, które w licznych naradach nad ochroną przemysłu naftowego w Galicyi akcentowano — było żądanie organicznego, silnego zjednoczenia producentów nafty.

Otóż do zjednoczenia takiego przychodzi obecnie. Przed kilkunastu dniami przedłożony został władzom do zatwierdzenia statut Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego pod nazwą „Petrolea“.

Towarzystwo stawia jako swoje cele:

1. Handel surowcem i rafinadą naftową oraz produktami ubocznymi wszelkiego rodzaju, na rachunek własny i obcy, w kraju i zagranicą.

2. Zakładanie rurociągów na surowiec i rafinadę z miejsc produkcyi do fabryk, względnie do zbiorników, oraz prowadzenie tych przedsiębiorstw na rachunek własny i obcy.

3. Tworzenie zbiorników, składów i innych tego rodzaju zakładów na przechowywanie surowca i rafinady, wydawanie zaliczek na te produkty, oraz wystawianie warrantów.

4. Nabywanie terenów i upoważnień górniczych, przeprowadzenie wierceń dla dobywania ropy, zakładanie i prowadzenie rafineryi naftowych, oraz innych fabryk i warsztatów, należących do przemysłu naftowego.

5. Zakładanie i prowadzenie fabryk maszyn, potrzebnych do przemysłu naftowego, dalej beczek i skrzyń.

Siedzibą Towarzystwa jest Lwów, z filiami we Wiedniu i Budapeszcie. Czas trwania Towarzystwa nie ma określonego terminu.

Kapitał akcyjny Towarzystwa wynosi 1,000.000 koron i jest rozdzielony na 2 tysiące sztuk akcyi po 500 koron. Wszystkie akcye muszą być przed ich wypuszczeniem całkowicie wpłacone. — Za uchwałą walnego zgromadzenia może być kapitał akcyjny podniesiony przez wypuszczenie nowych akcyi po 500 koron, płatnych gotówką i całkowicie. Do podwyższenia kapitału do wysokości 5 milionów nie potrzeba zatwierdzenia rządu; powyżej, zatwierdzenie jest konieczne.

Towarzystwo „Petrolea“ organizuje się w porozumieniu i związku ze spółką „Nova“, która wskutek tego zlikwiduje. „Nova“ działała jako ajent producentów surowca, którzy się zobowiązali wyprodukowany towar sprzedawać wyłącznie przez „Nova“. Ponieważ jednak spółka przeprowadzała równocześnie inkassa i była powołaną do dawania zaliczek producentom według ceny przeciętnej i to równie w kraju jak zagranicą, przeto spełniała ona tę samą rolę. którą spełniać ma także nowe Towarzystwo. Zajdzie jednak ta zmiana, że podczas gdy dotąd każdy producent miał swobodę rozporządzania swoim towarem, bo mógł go przeznaczyć na sprzedaż lub nie, jednem słowem, mógł prowadzić spekulacyę prywatną — to obecnie poszczególni producenci utracą prawo rozporządzania swym towarem i cała galicyjska produkcya ropy przekazaną będzie „Petrolei“ w sprzedaż komisową.

Proponentami nowego Towarzystwa są: „Towarzystwo akcyjne przemysłu naftowego“, „Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe, dawniej Bergheim i Mac Garvey“, „Uryckie Towarzystwo naftowe“, „Potok“ i firma „Karol Perutz“. Oprócz tego oczekiwanem jest przystąpienie także następujących Towarzystw i firm: „Schodnica“, Galicyjska Kasa oszczędności, Hanowersko-galicyjskie Tow. naftowe, księżna Lubomirska, Perkins, Mac Intosh i Perkins, Elgin Scott, Perutz Mikulski i Ginzel, Sroczyński i Bogusz. Firmy te reprezentują okrągło $^5/_6$ całej produkcyi surowca galicyjskiego, obliczonego na 6 milionów rocznie. Można też słusznie spodziewać się, że gdy wszyscy wielcy producenci będą zjednoczeni w Towarzystwie „Petroleą“, wówczas także mniejsi producenci zgodzą się na przystąpienie do Towarzystwa.

Nowe przedsiębiorstwo obejmie potrzebne zbiorniki w ten sposób, że producenci wydzierżawią Towarzystwu te, które posiadają obecnie. Zbiorniki te mają 2 miliony ctn. metr. pojemności. — Natomiast każdy producent uiszczać będzie Towarzystwu tytułem „składowego“ drobną kwotę po 6 hal. za ctn. metr.

Tak samo załatwioną będzie sprawa należytości komisowej: od każdego cetnara płacona będzie należytość w wysokości 2 procent od ceny kupna. Ci producenci ropy, którzy mają własne rafinerye, będą mieli prawo brać dla nich tyle ropy, ile zechcą.

Założenie „Petrolei“ tworzy najważniejszy warunek, konieczny do utworzenia austryacko-węgierskiego kartelu naftowego, który mógłby skupić poważniejsze siły, potrzebne do zwalczania naftowego trustu amerykańskiego.

Nowy dworzec kolejowy we Lwowie.

Na miejscu starego dworca kolejowego, który jeszcze w r. 1861 był wystawiony i jako niewystarczający przed dwoma laty został zburzony — buduje się obecnie dworzec nowy, którego rozmiary i urządzenie do potrzeb obecnego, znacznie rozszerzonego ruchu obmyślono. Obecnie przychodzi do Lwowa w przeciągu doby 72 pociągów osobowych a 84 ciężarowych, gdy zaś linia Lwów-Sambor zostanie otwartą, wypadnie 164 pociągów na dobę. Musiał być zatem zaprojektowany dworzec bez porównania większy, a kamienna jego sylweta zaczyna się już na obszernej płaszczyźnie dworcowej rysować.

Dyrektor kolei państwowej p. Ludwik Wierzbicki miał d. 27. maja w jednej z sal szkoły politechnicznej odczyt o nowo budującym się dworcu, który wedle jego zaprojektowania i dzięki jego staraniom przychodzi obecnie do skutku.

Z ciekawego odczytu tego przytaczamy tu najważniejsze szczegóły:

Plany dworca nowego zostały zatwierdzone w r. 1898, a do budowy przystąpiono w r. 1901.

W nowym dworcu szło przedewszystkiem o to, aby oddzielić ruch osobowy od ciężarowego, dalej dział ruchu odłączyć od działu służbowego. Postarano się również o to, aby pociągi mogły być szybko „rozrywane“, t. j. aby ułatwić odsuwanie i przysuwanie wozów od pociągu do pociągu. Zastosowane również będą przyrządy do podawania węgla i opału, urządzenia dezinfekcyi wagonów i t. p.

Dworzec musi być wielkich rozmiarów, gdyż zbiegać się będzie przed jego gmachem 7 głównych linij kolejowych. Plany wygotowali przeważnie b. uczniowie lwowskiej szkoły politechnicznej, co przynosi chlubę temu zakładowi i krajowi.

Ponieważ pociągi osobowe wjeżdżać będą na piętro, przeto trzeba było dworzec nowy tak urządzić, żeby publiczność z różnych pociągów, które będą przychodziły równocześnie, nie potrzebowała przechodzć przez tor. W tym celu wybudowano w poprzek torów tunele, którymi publiczność odrazu dostanie się na ten peron, na którym stoi pociąg dla niej przeznaczony. Tuneli tych jest 7. Jeden prowadzi z poczekalni kl. I. i II., drugi z kl. III., trzeci tunel jest dla pakunków. Osobny tunel jest dla podróżnych przyjeżdżających. Równolegle z tym idzie tunel dla pakunków tych podróżnych. Dwa inne tunele służyć będą do pakunków pospiesznych i do celów poczty. Poza torami osobowymi jest 16 torów dla pociągów towarowych. Tu zapomocą t. zw. „Eselsbrücken“, oślich grzbietów odczepia się i przyczepia wagony według ich przeznaczenia.

Dworzec lwowski należeć będzie do największych w Austryi, a ze względu na swe położenie kto wie, czy też nie będzie największy. Długość jego od jednych łączników do drugich wynosić będzie 5½ *klm.* Długość wszystkich torów na nim wynosić, będzie 147½ *klm*, t. j. tyle, ile wynosi droga ze Lwowa do Przeworska.

Na ruch osobowy przypada 25·5 *klm*, dla potrzeb ogrzewalni 8·8, dla warsztatów 11, reszta dla innego ruchu.

W parze z tem idą koszta budowy. I tak zakupno gruntu kosztuje 423.000 zł., ziemne roboty (mosty, mury itp.) 4,065.000 zł., budowa zaś nawierzchnia 2,191.000 zł. Cała budowa dworca bez właściwego budynku kosztować będzie 6,679.000 zł. Powierzchnia dworca nowego wynosić będzie 199 morgów, gdy dawnego wynosiła 163.

Budowa właściwego dworca t. j. budynku, prowadzona jest pod kierownictwem dyr. Wierzbickiego. Przy wypracowaniu planu wychodzono z tego założenia, że każdy podróżny, wchodząc do dworca, powinien się szybko zoryentować.

Z westybulu bardzo obszernego wchodzi się korytarzami na lewo do poczekalni I. i II. kl., na prawo zaś do III. kl., przy których znajdują się też restauracye. Przed westybulem jeszcze jest poczta, trafika, mieszkanie portyera i biura telegraficzne.

W samym westybulu znajdować się będzie 10 kas, stosownie do potrzeb ruchu. Oświetlenie tych olbrzymich sal (niektóre 27 *m* długie) będzie tylko jednostronne, z powodu tego, że z drugiej strony są tunele. Dlatego też okna będą stosunkowo duże, na 5·5 *m* wysokie, a na 3·5 szerokie. Przed poczekalniami znajdują się korytarze, z których tunele prowadzą na odpowiednie perony.

Cały tor pokryty będzie olbrzymią halą, którą buduje Zieleniewski z udziałem firm Witkowice, Sanok i pomniejszych. Oświetlenie nastąpi zapomocą lamp Auera oraz elektrycznych lamp łukowych w hali, przed dworcem i w restauracyach. Centralny budynek dla oświetlenia kosztować ma 128.755 kor., instalacya zaś 232.000 kor. Dworzec będzie ogrzewany systemem pary o niskiem ciśnieniu.

Wszystkie roboty wykonane będą siłami przeważnie krajowemi. I tak: ozdobne roboty ślusarskie wykonał Gorecki z Krakowa, Daschek, oraz Piotrowicz i Schumann we Lwowie— stolarskie Wczelak, Hornung i Prugar, sztukaterye zaś i roboty budowlane prowadzone są pod kierownictwem Zacharjewicza (syna).

Gdzie czego szukać?

Źródła wyrobów przemysłu krajowego.

Gięte meble.

Ader Michał w Jazowsku, pow. Nowy Sącz — wyrób najrozmaitszych giętych mebli wedle dawnych i nowych fasonów.

Fuchs i **Freud** w Nowosielicy, pow. Dolina.

Weil Rudolf i Ska w Buczkowicach, pow. Biała.

Gorzelniane urządzenia.

Zieleniewski L. w Krakowie, ul. Krowoderska 65 — fabryka maszyn.

Gwoździe.

Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobu towarów żelaznych w Podgórzu — kantor w Krakowie — fabryka gwoździ i drutu.

Sułkowicka Spółka kowali — gwoździe ręcznie kute.

Introligatorskie wyroby.

Getritz Aleksander we Lwowie, plac Katedralny.

Gizicki Karol w Białej.

Głowacka Olga we Lwowie, ul. Piekarska 17 — wyrób pudełek kartonowych.

Gorski Mikołaj we Lwowie, ul. Kopernika l. 9

Fedunio Klemens we Lwowie, Wałowa 29 i Sobieskiego 32.

Horowitz R. D. w Krakowie, ul. Grodzka 40.

Jahoda Robert w Krakowie, ul. Bracka 6 (introligatorstwo galanteryjne).

Kuczabiński W. Lwów, ul. Kopernika 2.

Legeżyński Kazimierz Lwów, Chorążczyzna 17.

Olszeniak Jan w Krakowie, ul. św. Marka.

Spożarski Eugeniusz Lwów, ul. Ruska 1.

Starzecki Franciszek Lwów, ul. Ormiańska 27.

Tillinger Józef Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

Wierzbicki Ludwik Lwów, ul. Batorego 32 — (introligatorstwo galanteryjne).

Wójcik Karol w Krakowie, ul. Jagiellońska 4.

Zagórski Józef Lwów, ul. Kamienna 1.

Żeńczykowski Marceli we Lwowie, ul. Czarnieckiego 8.

Oprócz tego jest wielu pomniejszych introligatorów w całym kraju. (C. d. n.)

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZA odbędzie się w Gliwicach na Szlązku pruskim w czasie od 15. sierpnia do 14. września b. r. za inicyatywą Izby rękodzielniczej w Opolu. Wystawa obejmować będzie pięć grup a mianowicie: 1. Małe motory używane w rękodzielnictwie. 2. Maszyny rękodzielnicze poruszane siłą motoryczną. 3. Ręczne maszyny pomocnicze, narzędzia i sprzęty dla wszelkich rękodzieł. 4. Materyały surowe, półfabrykaty i materyały pomocnicze używane w rękodzielnictwie. 5. Wyroby rękodzielnicze okręgu opolskiego.

Zapiski przemysłowe.

BRAK PLATYNY. Platyna staje się coraz rzadszą. W r. 1888 kilogram tego metalu, używanego w przemyśle i w doświadczeniach naukowych, kosztował 500 franków, w roku zaś 1901 odnośna cena urosła do 2.590 franków. Produkcya roczna platyny wynosiła w r. 1825 około 164 kilogr, w r. 1882 dosięgła 4.000 kilogr., ale już w siedm lat potem upadła do 1 100 kilogr. Dzisiaj dostarcza się tego metalu 6.000 kilogr. rocznie, tymczasem konsumcya roczna pochłania 7 500 kilogr. Wobec tego przemysłowcy zmuszeni są przetapiać przedmioty platynowe zniszczone, gdy chcą zastąpić je nowymi.

Szkolnictwo zawodowe.

EGZAMINA PRYWATNE W C. K. AKADEMII handlowej we Lwowie. Celem umożliwienia osobom, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, wykazania swej wiedzy urzędowo uwierzytelnionem świadectwem, c. k. Ministeryum wyz. i ośw. zarządziło, aby w w c. k. Akademii handlowej odbywały się egzamina prywatne z buchalteryi, z korespondencyi i prac kantorowych, z rachunków kupieckich i z towaroznawstwa, znosząc równocześnie egzamina prywatne z buchalteryi w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie.

Kto się chce poddać egzaminowi prywatnemu z jednego z wyżej wymienionych przedmiotów w Akademii handlowej we Lwowie, winien wnieść do Dyrekcyi zakładu podanie ostemplowane, z wymienieniem przedmiotu, z którego zamierza egzamin składać i wykazaniem swych dotychczasowych studyów, tudzież wieku (przynajmniej 17 lat).

Każdy egzamin składa się z części piśmiennej i części ustnej a w towaroznawstwie z ćwiczenia praktycznego w laboratoryum oraz z egzaminu ustnego.

Kandydat otrzyma z odbytego egzaminu świadectwo podpisane przez dyrektora i egzaminatora, opatrzone pieczęcią urzędową. (Stempel na świadectwo 2 K). Kandydaci, którzy nie odpowiedzą wymogom egzaminu, świadectwa nie otrzymają.

Taksa egzaminacyjna wynosi za każdy egzamin 20 K.

Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnieść najdalej do dnia 20. czerwca b. r. i dołączyć do nich taksę egzaminacyjną. Egzamin piśmienny odbędzie się 1. lipca 1903 o godzinie 8. rano, a w dniach następnych egzamin ustny.

Z piśmiennictwa zawodowego.

J. N. FRANKE. O MOTORACH SPIRYTUSOWYCH. Nakładem Tow. politechn. Lwów 1903. Broszurka ta obejmuje w całości sprawozdanie p J. Frankego o motorach spirtusowych, które badał na odbytej w lutym b. r. wystawie spirytusowej w Berlinie i zawiera wiele szczegółów o najnowszem stosowaniu alkoholu do poruszania maszyn.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.